

Łukasz Kołtuniak: Sięgnijmy po myśl Maritaina

Myśl Maritaina potrafiła zainspirować intelektualnie nie tylko Vaticanum II ale też przywódców zachodnich demokracji dążących do integracji europejskiej w oparciu o wartości chrześcijańskie



Ciężko powiedzieć czy poglądy Maritaina mogą być remedium na współczesny kryzys demokracji. Jednak współczesnego liberała powinny skłonić do refleksji, że może nie wszystkie idee są antydemokratyczne tylko dlatego, że wyrastają na gruncie chrześcijańskim – pisze Łukasz Kołtuniak

Jacques Maritain – filozof chrześcijański, a zarazem jeden z patronów Unii Europejskiej. W obecnej dobie, gdy instytucje europejskie jak jeden mąż odziewają się od jakichkolwiek związków z

chrześcijaństwem, takie zestawienie może budzić zaciekawienie. Jaka jest aktualność jego filozofii w dzisiejszej epoce, przez jednych określanej mianem post-chrześcijańskiej przez innych post-sekularnej?

Zacznijmy od tego, że Maritain stworzył swe dzieło w trudnych czasach przedwojennego, wojennego i powojennego przełomu. Powstawał wówczas nowy świat i nie było jasne jaki kształt on ostatecznie przybierze. Zarówno Maritain jak i Emmanuel Mounier tworzyli tak zwany katolicyzm francuski który przygotował podstawy Aggiornamento i Vaticanum II. W wielu pracach opisujących te czasy, Mouniera i Maritaina wymienia się jednym tchem. O ile jednak Maritain szukał dla chrześcijaństwa miejsca we współczesności, w której mogłoby ono na nowo rozkwitnąć i intelektualnie rozbroić prądy socjalistyczne, o tyle Mounier bliski był kapitulacji przed rosnącym w siłę socjalizmem. Mounier tak bardzo utknął w pewnych progresistycznych kalkach, że wielu katolików wręcz obawiało się, iż idee jego pisma L'Esprit zwyczajnie osłabią Kościół i utorują drogę socjalizmowi.

Myśl Maritaina szła w inną stronę i swój pełny wyraz znalazła w najbardziej wspaniałym dziedzictwie Soboru jakim była próba ożywienia katolicyzmu, nadania mu nowego kierunku bez tworzenia progresywnych czy konserwatywnych schematów myślowych. Taki był bowiem duch Vaticanum II, którego dziedzictwo zostało potem częściowo roztrwonione wskutek zdominowania go poprzez jałowy spór "konserwatyści kontra progresiści". Tymczasem, prawdziwym dziedzictwem Soboru było ożywienie ducha chrześcijaństwa, pogłębienie relacji człowiek-Bóg, odkrycie humanistycznego potencjału religii. O tym mówił, nazwijmy go, „trzeci obóz”, który

domagał się zarówno nowej formy przekazu, jak i powrotu do autentycznej duchowości katolickiej. I to ten obóz triumfował na Soborze oraz zdecydował o jego początkowym sukcesie.

Znalazł się w nim również Maritain, który np. bronił dziedzictwa średniowiecza. Uważał je za piękną epokę, której dopiero z biegiem czasu przypawiono wizerunek czasów barbarzyńskich. Francuski myśliciel przypominał, że w wiekach średnich człowiek, kierował swe myśli ku Bogu, patrzył na swe życie przez pryzmat wieczności. Ale wbrew twierdzeniom przeciwników Maritain bronił, ale nie gloryfikował średniowiecza. Twierdził tylko, że nie były to czasy barbarzyńskie a człowiek miał wówczas poczucie relacji z Absolutem. Uważał jednak, że błędem średniowiecza było niedoceniecie doczesności. Tę doczesność zrehabilitowało dopiero Odrodzenie. Od tej pory człowiek dalej ma poczucie ostateczności ale jednocześnie nie bagatelizuje już spraw doczesnych.

Według Maritaina, humanizmowi renesansowemu zawdzięczamy również tolerancję religijną, którą francuski myśliciel uważał za rzecz fundamentalną. Maritain pisał, że *„chrześcijaństwo średniowieczne bez tolerancji religijnej nie mogło przetrwać”*. Tyle, że w dziejach myśli europejskiej po humanizmie teocentrycznym średniowiecza i humanizmie renesansowym przyszedł jego zdaniem najbardziej niebezpieczny humanizm antropocentryczny. Począwszy od Oświecenia człowiek negując Absolut, neguje powoli także istnienie jakichkolwiek wyższych wartości. A wolność ludzka niezakorzeniona w wyższym porządku skutkuje tragedią dwóch totalitaryzmów, której Maritain jest naocznym świadkiem.

W książce „Człowiek i państwo” Maritain idzie więc dalej – postuluje oparcia państwa o wartości chrześcijańskie. Jego zdaniem, tylko w demokracji chrześcijański ideał życia może się w pełni realizować. Dlatego chrześcijaństwo powinno wyznaczać podstawy każdego porządku państwowego, ale dzięki respektowaniu zasad wolności religijnej, nikogo nie może też przymusić do wiary bądź niewiary. Dla Maritaina katalog wartości chrześcijańskich na jakich powinno być oparte państwo jest tożsamy z wartościami demokratycznymi. Co więcej, ten demokratyczny-chrześcijański ład powinien zostać rozciągnięty na całą Europę. Wizja integracji narodów europejskich u Maritaina zaskakująco pokrywa się z późniejszym kształtem Wspólnot Europejskich.

Tak podparta chrześcijaństwem demokracja miała oznaczać ład w którym humanizm będzie w dużym stopniu zwrócony ku sprawom ostatecznym, nie będzie już jednak odwracał się od doczesności. W takim systemie zapewniona zostanie wolność światopoglądowa, którą paradoksalnie zniszczył humanizm antropocentryczny. Ponadto w takim humanizmie zapewniona zostanie wolność jednostki, którą zdeptały totalitaryzmy. Według Maritaina, koniecznością jest zakorzenienie demokracji w jakimś wyższym porządku właśnie po to aby uniknąć recydywy totalitaryzmu. Myślenie, że człowiek sam może stanowić ład społeczny bez oparcia w wyższych wartościach prowadziło, zdaniem Maritaina, do tragicznej XX-wiecznej konkluzji, że człowiek może uprzedmiotowić innego człowieka, decydować o jego życiu tak jakby miał do czynienia z rzeczą, a nie bytem osobowym.

Cieężko powiedzieć czy poglądy Maritaina mogą być remedium na współczesny kryzys demokracji. Jednak współczesnego liberała powinny skłonić do refleksji, że może nie wszystkie idee są antydemokratyczne tylko dlatego, że wyrastają na gruncie chrześcijańskim. Pamiętajmy, że w połowie ubiegłego stulecia, myśl Maritaina potrafiła zainspirować intelektualnie nie tylko Vaticanum II ale też przywódców zachodnich demokracji dążących do integracji europejskiej w oparciu o wartości chrześcijańskie.

Łukasz Kołtuniak